

**boczny tor 148 maj 2012**

**czasem trzeba zgłupieć, żeby nie zwariować**

**100**

**900**

**Można pisać**, zapisywać. Ulubione słowo: można. Nie, że mogę – można. Jak to pojąć, że się nie zrozumiało tak mocno niczego, porzuciło tyle ścieżek donikąd i bardziej, weszło w mrok wieczornych przechadzek, świateł, knajp, towarzystwa wzajemnego znikania przed świtem. Co pcha, to pcha. Jedno już wiem: łatwiej spierdolić niż coś zbudować. **Z kwietnia w maj**. Znów przenosiny. Przeprowadzka i gubienie rzeczy przy okazji. Nie ma życia równoległego, powroty są ciężkie, opadanie w grząskie nic łatwe, gruntu brak. Nigdy nie było lepiej. Nie wystarczy się z tym pogodzić, nie stanie się przez to pogodniej. Napisać można. **W rozkładzie jazdy**. Jazdy. Jazdy w rozkładzie. **Podchodzenie**: Czy ewentualnie można was poderwać? Tyle was. Armia cała. Mam tylko jedno życie, przewalić nietrudno. Bo co jest ważne? Co ważniejsze? Już jest później. Nie ma szans na pocieszenie. **To się zdarza**. Spotykam mężczyzn, do których od razu czuję agresywną odrazę. Są podobni do mnie. Ten sam typ zatracenia. Przeglądanie się w nich budzi moją agresję, czuję do siebie odrazę. **Zaglądam w stare notatniki**. Ciągnę wciąż te same wątki. Polykam tę samą rybę jak zaskroniec, który wypelzł na drogę i zaraz umknie przed kołami rowerów, przed butami spacerowiczów zapatrzonych w słońce. Uciekam w toń jeziora, w rozpadliny przy brzegu, kępy traw. Zniknąć, ukryć się, nie czuć głodu. **Przestrowanie**. Udźwiękowanie, usmacznienie, opuszczenie rąk po sobie. Jestem gotowy na niegotowe. **Co dalej?** Znamy się tylko z przeszłości. **Kulturrrra**. Pracujemy na wartościach, potykamy się o materię. **Nienawidzę maja**. Ciepłej. Lepiej? Lepiej nie myśleć. Przypominają się wzruszające chwile i momenty zdecydowanie działające na niekorzyść. **Cacanki**. Obiecaj nie obiecywać. Pamiętaj, że rozliczą cię z niespełnień tylko tych spełniających się. **Uciekinier**. W pociągu. Usiadła naprzeciw. Albo złodziejka, albo policjantka. Może też być, że niewidząca. **Pluszak**. Wypuściłaś mnie z rąk. Twój uścisk ocalał. Tak tylko, tytułem komentarza, bo wiesz, wcale nie musiało się udać. **Żegnania**. Żadnych spotkań, żadnych śniadań, żadnych Ań. **W końcu odpuści**. Uciekam przed samotnością, a ona mnie dogania wśród ludzi. **Jeszcze jedno, proszę**. Jeszcze jedno, bo co szkodzi, ostatni raz. Ostatni raz, więc jeszcze jedno. Nie zatrzymam się, to się we mnie dopomina czegoś nieskończenie. I w ogóle nie patrzy, jak się mam, czy mam, czy czuję. **A więc**. To dziś. Dziś nie daje się skończyć, trzeba trwać. **Sen niedawno**. 23,82 – tyle zabrakło, nie miałem od kogo pożytyć, więc się obudziłem. Ale wcześniej całą noc balowałem, byłem wszędzie, nie było miast, krajów, świata. Tylko ja i sen. **Burza**. Deszcz ciepły spada mi na łeb, na szyję. Mokra idę. Lekko. W błyskach. **Wahania**. Znów Ania. Między dniem i nocą. Dlaczego i po co? Dlatego, że co, nie cokolwiek. Myślałem, że już mnie nie ma. Ale ciągle nie ma mnie. Bardzo chcę, żeby miało mnie tak. **Przepis**. Oszukiwać siebie, ale tylko, gdy trzeba, gdy nie można inaczej przejść obok, gdy nie jest dobrze, jest źle, gorzej. Ominąć, wyprzedzić, zapomnieć. To

się dzieje. Nie ma innego wytłumaczenia: dzieje się. Wziąć udział czy popatrzeć, co będzie? **Niepocieszające.** Znow się udało. Niepocieszające, bo kosztem własnym (zaraz to pocuję), bo kosztem najbliższych (patrzą z niepokojem), kosztem innych (jeszcze mi wierzą?). Potrajam starania, tak kłamię sobie, nic to nie daje – znow się udało. Z dziś w jutro, które już dziś. Przetrwac. Przetrwac ten kolejny maj, może się uda. Sny mam piękne. Im głód większy, tym piękniejsze. Bardziej obejmujące, wstawać niedające, wspaniale przypominające dni z lat, kiedy było jest tu teraz. **Piłka.** Dziś nie myślałem. Grałem w piłkę, koncentrując się na celności strzałów. To było mi bardzo dobre. **Nie odbieram.** Nie odbieram telefonów, nie oddzwaniam. Dlaczego? Nie czas na słuchanie, odpowiedzi. Potrzebuję dotyku. Lęk mnie przeraża. **Anonimowo.** Próbowałem uprościć, odkleiłem się od rzeczywistości. **Aż tu nagle.** Spierdalajcie wszyscy, którzy otaczacie moją samotność! **Jadę do ciebie.** Omijam przystanki, już chcę być. Macam w ciemności. Nie ma nic. Ma wszystko. Nie rozumiem słowa: ja, to przechodzi przeze mnie. Z twoim udziałem, wiesz? **Bo jak inaczej?** Że usprawiedliwienie marne, że na nic wszystko i wszystko niczym się zdaje? Wiadomo. Ale co możemy uratować, siebie? Oddychamy. Jesteśmy. Znikąd teraz. Tu. Na zawsze w tu i teraz. Kocham cię. To jedno, czego nie muszę, czego chcę. **Powtórki, powtórki, powtórki.** Samozgon i samowytrawnie w tym, czego nie ma, a jest tak bardzo i ciągle bardziej chce być. Ale gdyby, gdybym czuł moc, co bym ci powiedział? Że mam, że czuję, jestem? I tak spytasz, o czym milczę sam w sobie. Nic nie powiem. Patrzę na ciebie, obserwuję swoje reakcje, notuję notatki. Jesteśmy egoistami. To pewne, ta niepewność jutra. **Trafia mi.** Bardzo trafia mi ta fraza: nic nigdy nikomu nigdzie. Inne tylko komplikują. **Napisz coś, pomoże.** Chciałbym napisać coś z sensem, czyli z tobą ze mną. Umiem kłamać, prawda? **I co mi zrobisz.** Marzenia? Spłacić wszystkie długi i zniknąć. Zaciągam długi chyba tylko po to, by przedłużyć swój czas. Tak się pcham w życie. Ale to życie jest złe. W dodatku moje. Nie pomoże, że niestety. Jest jak jest. Sam to czynię. Pomalu, żeby nie skoczyć z mostu, po prostu. Spotykam wspaniałych ludzi, którzy mnie kochają. Reszta nieważna. Utraciłem dystans. Zbliżyłem się do ognia za blisko. Świat mi się kurczy, zamyka. Tak otula. Ale to zgubne pieścizoty, seks z powietrzem, z pustką. Pożegnanie z miłością. A mówilem: nie zakochuj się. Nie słyszałaś, pewnie belkotałem upity. Jak u topielca budzi się we mnie życie, kiedy bliżej dna, ale już sił nie ma, by odbić się, wynurzyć, złapać oddech. Za późno, za późno. Wyobrażam sobie najgorsze. A życie zaskakuje. Wciąż kolejne nieudane lądowania. **Rozmowa, której nie było:** „– Rozumiem cię. Czuję, próbuję. Nienawidzę twojego postępowania”. „– Też cię kocham”. **Tego się nie uczy w szkołach.** I wszystko z rozpacz nad nieuchronnością? Nie może być. Ale jest. **Przetrwac maj.** W maju wszystko się zdaje, wszystko się zdaje być bardziej. A my? W nieskończonym niepokoju

